

Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela iedenasta po Zielonych świątkach, dnia 11. Sierpnia 1844.*

Religia.

**Ewanielia u Marka świętego
w Rozd. VII. w. 31. i następ.**

„Onego czasu wyszedłszy Iezus z granic tyryjskich, przyszedł przez Sydon do morza galilejskiego, przez pośrodek granic dekapolskich. I przywiedli mu głuchego i niemego, a prosili go, aby nań rękę włożył. A odwiódłszy go na stronę od rzeszy, wpuścił palce swoje w uszy iego, a splunawszy, dotknął języka iego. A weyrzawszy w niebo, westchnął, i rzekł mu: Effeta! to iest: otwórz się. I wnet się otworzyły uszy iego, i rozwiązała się związka języka iego, i wymawiał dobrze. I przykazał im, aby nikomu nie powiadali. Ale, im on więcej im zakazywał, tém więcej rozsławiali, i tém bardziéj się dziwowali, mówiąc: dobrze wszystko uczynił, i głuche uczynił, że słyszą, i nieme, że mówią.“

Wytłumaczenie i nauka.

Kto się tylko kiedy zbliżył do Iezusa, wiakiéjkolwiek bądź potrzebie, każdy odszedł zaspokoiony, każdy z podziwieniem, wychwalając dobroć i wszechmocność iego. Nowy tego dowód czy-

tamy w dzisiejszém Ewanielii świętém. Gdy Pan Iezus wyszedł z okolic miast pogańskich Tyru i Sydonu, a idąc środkiem granic dekapolskich, to iest: dziesięciu miast, leżących obok siebie, przyszedł do brzegów morza galilejskiego, przywiedziono mu głuchoniemego z prośbą, aby nań rękę włożył, aby go uzdrowił. I wysłuchał proszących, i to w ten sposób: wziął za rękę nieszczęśliwego, odwiódł go na stronę od rzeszy, włożył w uszy iego palce, a splunawszy, dotknął języka iego; potem zaś spojrział w niebo, westchnął i rzekł: Effeta! otwórz się. I otworzyły się uszy iego i zaczął mówić, a mówić dobrze, iakby się mowy od dzieciństwa był nauczył. Wszyscy patrząc się na to, dziwowali się temu. A Zbawiciel przykazał im, aby o tém dalej nie mówili. Ale! im on im więcej zakazywał, tém bardziéj się dziwowali, mówiąc: dobrze wszystko uczynił, i głuche uczynił, że słyszą, i nieme, że mówią. Zapewne nie było tam obecnych Faryzeuszów i piśmiennych, bo ci samą ku niemu tchnąc nienawiścią, nie tylko, że nie wychwalali, podziwiali iego nauki i czyny, lecz przeciwnie, wszystko na opak wykładali i tłómacząc

sobie, wszędzie i zawsze czernili Zbawiciela. Oniby nie byli wołali: wszystko dobrze uczynił! Bracia! u kogokolwiek co dobrego widzimy, czy to nasz krewny lub sąsiad, czy rodak lub cudzoziemiec, czy przyjaciel, lub nieprzyjaciel, powinniśmy to uznawać, cenić i chwalić, a odbierając dobrodzieystwa, okazywać się wdzięcznymi, choćby i ze skromności nie wymagano tego po nas. Człowiek niewdzięczny i Bogu się nie podoba. Prawda, że Pan Jezus zakazywał mówić o zdziałanym cudzie; ale to dla tego, aby nam zostawił naukę, że iak on nie wymyślił odpłaty czynił dobrze, tylko z miłości ku ludziom, tak i my nie dla tego mamy czynić bliźnim dobrze, aby oni nam za to wywdzięczali się, ale z miłości ku nim, z miłości ku Bogu, przez to więc nie pochwalil niewdzięczności.

Kościół przy udzielaniu Chrztu świętego używa tych słów Effeta! i owego dotykania się palcem uszu i pomazywania śliną; używa zaś w tym celu, aby przez ten obrządek naocznie okazał, co się ma stać z człowiekiem przez grzech pierworodny i przez uczynkowy oddalonym od Boga, jeżeli ma się na nowo do niego nawrócić i niebo odziedziczyć, oto: mowa, słuch, powonienie, słowem, wszystkie zmysły mają się otworzyć nauce boskiej i onę poświęcić.

Kto tedy zmysłów swoich używa nie na chwałę Boga i pożytek bliźniego, ale na obrazę, na krzywdę, możeż ten się chlubić, że przez Chrztę święty zbliżył się do Jezusa, stał się jego zwolennikiem, nabrał prawa do królestwa niebieskiego? — Zaiste nie! Ilekróć więc razy to słowo Effeta! otwórz się! oblię się o uszy nasze, tyle razy odświeżmy sobie znaczenie tego obrządku, że ten tylko może się spodziewać zbawienia, kto

się Bogu całkiem poświęca w sposób, iakiego nas Jezus Chrystus przez Kościół swój naucza.

Rozmaitości.

Rozmowa między Plebanem a Gaiową, która męża swojego chce odeysć.

(Dokończenie.)

Gaiowa: Iac to wierzę Dobrodzieiu, że Bóg to może uczynić, boć On iednym słowem świat cały stworzył i nas odkupił najsświętszą krwią Syna iednorodzonego.

Pleban: Odday się więc zupełnie Panu Bogu, a przekonasz się, że ci wszystko pójdzie iak naylepiéy. Mam w Bogu nadzieię, że podobnéy niezgody między wami iuż nigdy nie będzie. — Daymy nawet, żebyś ieszcze czasami umartwienie miała, nie wieszże tego, że bez woli Oyca, który iest w niebiesiech, ani włos z głowy twoięy nie spadnie? Jeżelibyś wolało było, aby sługa cierpiał, śmiałaś się Mu się sprzeciwić? Kiedy Iob, o którym Pismo święte mówi, że *był mąż szczery i prosty i boiący się Boga, zły i dobre z rąk Boskich przyjmował z wdzięcznością*, powtarzając: *Iako się Panu upodobało, tak się stało; niech będzie imię Pańskie błogosławione!* — a tybyś nie miała w pokorze serca utrapień wszelkich przyjmować? — Nareszcie krótki iest czas pielgrzymki naszéy i krótkie nasze cierpienia, których ani porównać nie można z szczęściem nieskończoném, iakie nas czeka w królestwie niebieskiém! — Za to szczęście św. Barbara w młodym ieszcze wieku od własnego oyca, Poganina, — o iak to musiało być

bolesnie! — od własnego oycy, po wielu okropnych męczarniach, iak nychetniey głowę sobie ściągć pozwoliła, wiedząc, że im większą sromotę i mękę podejmie na świecie dla imienia Boskiego, tém większą sławę i pociechę osiągnie w wieczności. Wierzay mi, moia Gaiowa, że, iak się u stóp naydroższego Pana naszego Iezusa uyrzemy, nie tak Mu za dobre dziękować będziemy, iak prawie za złe, za przeciwności, które na nas zsyłał, gdyż one właśnie podawały nam naylepszą sposobność wysłużenia sobie korony niebieskiey. Tak myślały tysiące pabożnych przodków naszych, którzy z radością naysrozsze męki znosili dla Pana swojego. Tak myślał Augustyn św., gdy wołał do Boga: *Panie! pal mnie, męcz mnie i karz mnie na ziemi, tylko nie potem!* —

G.: Ach! mój Dobrodzieiu! toćem sobie już czasem sama tak myślała, ieno że to tak ciężko wykonać!

P.: O nie, moia duszo! nie wystawiaj sobie, że to na twoie siły za ciężko, albowiem Pan Bóg nie dopuści cię kusić nad to, co możesz, powiedział Paweł św. Byles, z miłości do Boga, woła jego świętą wypełniała, doda On ci niezawodnie łaski swoiey niezmierzony, z którą łacno pokonasz wszelkie natarczywości i przykrości życia. Zmus się raz, drugi i trzeci, a za czwartym już ucieszona wyrzeczysz: To iednak nie iest tak ciężko, iakem sobie z początku wystawiała! Dziś ieszcze zrób pierwsze doświadczenie.

Wiem dobrze, że ci się to będzie zdawało niepodobieństwem, pokazać się mężowi na oczy, a większém niepodobieństwem, ułagodzić go w złości. Przykro ci będzie uniżyć się przed nim. Lecz zasilona tą myślą, „że to dla miłości Boga,” o iak chętnie wszystko uczynisz

i za nic ciężkiego uważać nie będziesz. Nie ogląday się przeto już więcéy na nikogo; nie dbay, co ludzie powiedzą, iedno pokaż całemu światu, żeś iest wierna i posłuszną służebnicą twoiemu Panu naywyższemu, który cię z opieki swoiey nigdy nie wypuści. — Gdyby cię mimo twoiey cierpliwości i pokory ieszcze mąż miał prześladować i poniewierać, czego nawet przypuścić nie mogę, tedy przydziesz znowu do mnie i opowiesz mi twoie smutne położenie, — a ia go nie omieszkam sprowadzić do siebie i napomnieć go w imieniu Iezusa Chrystusa, Pana i Zbawiciela, aby poprzestał tych niegodziwości i upamiętał się na stare lata. — Przy piérwszy sposobności sam z nim wtém pomówię, bo teraz po niego posyłać nie mogę, by się bardziéy na ciebie nie rozgniewał i całej nam sprawy nie popsuł. Bądź pewna, że cię bez przyczyny poniewierać nie będzie. Cóż myślisz?

G.: Dałby to Pan Bóg! — Inu, kiedy Dobrodziéy każesz, toć już zobaczę! Pogodzę się z nim dziś ieszcze dla miłości ran Iezusowych. — Oby mi do tego Nayświętsza Matka Boska częstochowska dopomogła! — Panu Bogu od daię!

P.: Niech cię Pan Bóg prowadzi! Ale moia Gaiowa nie zapomniy mi potem powiedzieć, iak ci się powodzić będzie. Idź z Panem Bogiem!

Wrocław, w dzień Św. Anny,
26. Lipca 1844. roku.

Kwaternica piekielna.

„Iest dwóch kpów na świecie: ieden, co za wiele piie, a drugi, co wcale nie piie,” powiedział Szymek do Rocha. A Roch mu na to: „a trzeci ten, co piie bez po-

trzeby. Kumoterku ia za wódką nie iestem. Żeby nie miał wypić, to wypię, ale iuż to bydz musi. Szklanka dobrego piwa to mi iest milsza, aniżeli Karólkowa." „A gdzież ie macie to dobre piwo," odrzekł Szymek; „dawni, tośmy weźniwa lepszy cienkusz pili. W mielcuchu nie żałują wody, karczmarz też nie żałuje; lepięć się iuż wódki napić." — „Szymonie," przerwał Roch, „nie wszędzieć iest dobre piwo, nie; aleć nie tyle szkodzi szklanka złego piwa, iak kwatanka pęczannę. Zresztą woda nayzdrowsza, a przy czystem sumieniu to i ona doda wesołości. Czyż to koniecznie trzeba pić przyprawne trunki? Słuchaycie tylko, iakich to wierszy mego Woytka wszkole nauczyli, a to wszystko na wódkę; chłopcze mów:

1. Iam żołnierek bracia mili!
Słyszcie co śpiewam w tęg chwili:
Wielką wojnę rozpoczęto,
Gorzałczysko iuż wykłeto!
2. Gorzałka iest rodem z piekła,
Lucyperowi uciekła,
Do Pogan się wprzód dostała,
Potem u nas zamieszkała.
3. Tęg piekielnę kwaternicę,
Iuż — iuż nie było granicy,
Swoim smrodem napętniła,
Wsie i miasta zaraziła,
4. U żydków rada mieszkała,
Do nich ludzi zwotywała,
Chłopy, baby, zabawiła,
Co raz więcęć pić kazała.
5. Mądrych zrobiła głupimi,
A bogatych ubogimi;
Zarobki im wydierała,
A głód dzieciom mrzeć kazała.

6. Gospodarstwa sprzedawała,
Role, iaki zastawiała,
Długów ludziom narobiła,
W biedzie dziatki zostawiła.
7. Innych złodzieystwa uczyła,
Do szergowni wprowadziła,
Okna, garnce potrzaskała,
Suknie, koszule ztargała.
8. W choroby zdrowych wtrącała,
Wielom życie odebrała,
Wmrozach, w wodach potopiła,
A dusze w piekło wtrąciła.
9. O piekielne gorzałczysko!
Coś sprawiło złe nad wszystko,
Więc ci wojnę wydaiemy,
Wypędzić cię iuż musimy.
10. Bracia dobrzy, ukochani!
Nie cierpmy tak strasznę pani;
Precz z kwaternicą do piekła!
Zkąd ta zbrodniarka uciekła.
11. Myśmy żołnierze trzeźwości,
Koledzy wstrzemięźliwości,
Do broni bracia, do broni!
Bij gorzałkę, kto ią zgoni.
12. Kieliszki, flaszki trzaskaymy,
Gorzałczysko wylewaymy,
By ię i świnie nie piły,
I psy się iuż nią brzydzily.
13. Masz gorzałko w gnoiu grobek,
Nie będzie cię pił parobek,
Ani żaden człek pocziwy,
Ani młody, ani siwy.
14. Kto ieszcze gorzałki broni,
Niech od nas z daleka stroni,
By nas iadem nie zarażał,
A do piekła nie wprowadzał.
15. Po tak dzielnem naszym mężtwie,
Odniesiem chwałę w zwycięztwie.
Zatkniem chorągiew stałości,
Iako pomnik szczęśliwości.
16. Teraz Bracia, teraz żywo!
Bóg dał wodę, iest i piwo,
Nie braknie nam nigdy chleba;
A po śmierci skok do nieba.

„Ba i prawie," rzekł Szymek; a pożegnawszy Rocha i Rochową, poszedł coś nieucieszony do domu.

U Ernesta Günthera w Lesznie i Gnieźnie wyszło cotylko z druku:

1. Abecadło ogrodowe, czyli: Paulin, Ogrodnik święty w winnicy Pańskięj. Złp. 1 gr. 15., czyli 7 sgr. 6 fen.
2. Pielgrzym w Dobromilu, czyli: Nauki wiejskie. Część druga. Złp. 1 gr. 15., czyli 7 sgr. 6 fen.
3. Marynia, Elementarz dla dziewcząt polskich. Przez autorkę Małego Tadeusza. Złp. 4., czyli 20 sgr.

W króćce wyjdzie z druku, tanie i piękne wydanie „**Tomasza a Kempisa: O naśladowaniu Chrystusa, ksiąg IV. Przekładanie Tadeusza Matuszewica.**" Wydanie dla Żudu.